



Dariusz Rott

<https://orcid.org/0000-0001-5171-2794>

Uniwersytet Śląski w Katowicach
Katowice, Polska

Islandia z perspektywy narracji migracyjnej Mirosława Gabryśa

Iceland from the Perspective of a Migrant Narrative
of Mirosław Gabryś

Abstract: The paper presents the book by Mirosław Gabryś (born 1973), titled *Islandzkie zabawki. Zapiski z wyspy wulkanów* [Icelandic toys. Notes from the volcano island] in which the author describes his 5-year-long stay on the island (2005–2010). His report is the first original attempt in the Polish literature to show the strategy of a Polish migrant – a representative of the largest and youngest national minority in Iceland – to adapt to the new social and natural environment. It is a subjective, multi-layered and hybrid narrative. For its author, emigration is an adventure, an important adaptive strategy, especially in the light of an economic crisis of the host country – Iceland, despite the fact that he has never felt at home here and has not stayed for longer. Even though he relatively rarely moves beyond an obvious paradigm of dualistic thinking: an immigrant – a citizen, we – others, connection to the place – non-placement, in the perspective of experiences, individual feelings and meanings he assigns to them, the author of the book is an example of a temporary emigrant who does not always fit the stereotype of a Pole in Iceland and even criticizes his compatriots.

Keywords: Iceland, Mirosław Gabryś, migrant narrative

Abstrakt: W artykule omówiono książkę Mirosława Gabryśa (ur. 1973) pt. *Islandzkie zabawki. Zapiski z wyspy wulkanów*, która opisuje pięcioletni pobyt autora na wyspie (2005–2010). Jego relacja stanowi pierwszą w polskim piśmiennictwie oryginalną próbę opisu adaptacji polskiego islandzkiego migranta, przedstawiciela największej i młodej wiekiem oraz stażem mniejszości narodowej na Islandii, do nowego środowiska społecznego i przyrodniczego. Jest to narracja subiektywna, wielowarstwowa i hybrydyczna, a dla jej autora emigracja to swoista przygoda, ważna strategia adaptacyjna i dostosowawcza, zwłaszcza w sytuacji kryzysu ekonomicznego kraju przyjmującego – Islandii, choć tak naprawdę nigdy się tutaj nie zdomowił i nie został na dłużej. Gabryś, mimo że stosunkowo rzadko wykracza poza oczywisty w takim przypadku paradygmat myślenia dualistycznego: imigrant – obywatel, my – inni, łączność z miejscem – nieumiejscowienie, w perspektywie doświadczeń i odczuć jednostkowych oraz sensu, jaki im nadaje, jest przykładem emigranta tymczasowego, nie zawsze odpowiadającego stereotypowemu wizerunkowi Polaka na Islandii, a nawet często krytykującego swoich rodaków.

Słowa kluczowe: Islandia, Mirosław Gabryś, narracja migracyjna

Na początku października 2005 roku Mirosław Gabryś dotarł na Islandię. Towarzyszyła mu jego partnerka Karolina¹. Na wyspie przebywał przez pięć lat, do 2010 roku, a więc nie wrócił do Polski tuż po wybuchu (dwa lata wcześniej) wielkiego kryzysu finansowego na Islandii². W tym też roku wydano jego książkę zatytułowaną *Islandzkie zabawki. Zapiski z wyspy wulkanów* (Gabryś, 2010)³. Publikacja miała swój pierwodruk w bielskim Wydawnictwie Pascal w serii *Mój prywatny świat*. Celem artykułu jest próba analizy tej odmiennej od dotychczasowych polskiej narracji o Islandii⁴.

Mirosław Gabryś (ur. 1973 w Cieszynie) to stosunkowo mało znany poeta i prozaik oraz – jak sam pisze – również: „listonosz, przemytnik wódki i papierosów, pracownik McDonald’s, dziennikarz, pracznka, gitarzysta”⁵. Publikował m.in. w: „brulionie”, „Frazie”, „Kresach”, „Nowym Nurcie”, „Czasie Kultury”, „Pro Arte”, „Kartkach”, „FA-arcie”, „Opcjach”, „Studium”, „Toposie” i „Wiadomościach Kulturalnych”. Autor tomików poetyckich: *I inne wiersze kultowe* (Instytut Wydawniczy Świadectwo, 1997),

¹ Ich towarzyszem był również królik Gwidon.

² Małgorzata Budyta-Budzyńska zwraca uwagę, że kryzys ten nie spowodował masowych powrotów Polaków do kraju (zob. szerzej: Budyta-Budzyńska, 2016).

³ Gabryś pisał: „Najmniej odczuwa kryzys królik Gwidon. (...) Kryzys przywitał w wesołych podskokach. W misce miał same przysmaki (...). Ja osobiście również nie odczułem, żeby zawartość mojej miski się zmieniła. Na Laugavegur 58 B cała nasza trójka – Karolina, Gwidon i ja – żyje jakby nic się nie stało. Pewnie gdyby był koniec świata, nie zauważylibyśmy go” (Gabryś, 2010: 190). W dalszej części artykułu cytaty z książki Gabryśa oznaczam w tekście zasadniczym jako I z odpowiednim numerem strony (lub numerami stron) po dwukropku i wyodrębniam w nawiasie.

⁴ O innych publikacjach na temat Islandii zob. szerzej: Rott, 2018. Od niedawna dysponujemy nową książką – zbiorem reportaży i wywiadów pt. *Islandia i Polacy. Historie tych, którzy nie bali się zaryzykować*. Jej autorki chciały „pokazać różnorodność doświadczeń, sukcesów i porażek, pomysłów na siebie i życie. Uwiecznić zarówno tych, dla których Islandia okazała się wyspą spełnionych obietnic, jak i tych, którzy znaleźli tu samotność, niepewność i żal” (Kozłowska, Wąsiewicz, 2023: 11).

⁵ Informacja autorska na okładce książki Gabryśa.

Legendarna czarna kropka (Wydawnictwo Zielona Sowa, 2001), *Podziemne skrzydła zegarów* (Wydawnictwo Miniatura, 2006), *Kres i krach* (Instytut Mikołowski, 2019), książki podróżniczo-emigracyjnej *Islandzkie zabawki. Zapiski z wyspy wulkanów* (Wydawnictwo Pascal, 2010), powieści *Zwłoki monterów idą w miasto* (Wydawnictwo Literackie, 2011) oraz zbioru opowiadań *Na szczęście umrzemy* (Wydawnictwo Miniatura, 2015). Jest także laureatem kilku konkursów literackich. Mieszka w Cieszynie.

W swojej książce Gabryś opisał zasadniczo w ujęciu chronologicznym pierwsze trzy lata (od 2005 do 2008 roku)⁶ pobytu dwojga emigrantów w Islandii, dostrzegając m.in. trudności związane ze skutkami niekorzystnych kredytów, szok cenowy czy powiązanie rosnącego bezrobocia, które wzrosło do 9% (z około 1%), ze wzrostem przestępczości, o który oskarżano zwłaszcza Litwinów i Polaków⁷. Musimy pamiętać, że w okresie trwającego od jesieni 2008 roku kryzysu, zwanego po islandzku *kreppa* (Budyta-Budzyńska, 2011), odnotowano ponad dwukrotny spadek kursu korony islandzkiej. Paradoksalnie Gabryś zauważa jednak również swoje walory kryzysu, a zwłaszcza zmniejszenie się liczby wszechobecnych polskich emigrantów na wyspie czy łatwiejszy dostęp do mieszkań do wynajęcia za przystępną cenę. Fragmenty książki dotyczące strategii adaptacyjnych polskich imigrantów w sytuacji kryzysu ekonomicznego kraju przyjmującego zasługują na wyróżnienie⁸.

⁶ Epilog książki Gabryś datuje na styczeń 2009 roku.

⁷ Choć Gabryś pisze też, że „coraz częściej się słyszy, że Islandczyk buchnął to czy tamto” (I: 189).

⁸ Niezwykle interesujące i unikatowe badania stopnia i sposobów wchodzenia polskich imigrantów w społeczność większościową w sytuacji islandzkiego kryzysu ekonomicznego przeprowadziła Małgorzata Budyta-Budzyńska z Collegium Civitas w Warszawie (zob. Budyta-Budzyńska, red., 2011). Warto też zapoznać się z artykułem Anny Wojtyńskiej *Islandia i Islandczycy oczami polskich imigrantów* (Wojtyńska, 2009; jest to zmieniona wersja rozdziału pracy magisterskiej autorki, która w latach 1996–2005 prowadziła badania na wyspie).

Powodów wyjazdu Gabrysia z kraju było kilka. Opisuje je m.in. na tylnej stronie okładki, zwracając uwagę na przyczyny osobiste, potrzebę zmiany i chęć znalezienia się z dala od Polski:

Wyruszyłem w drogę nie ze strachu przed mężem mojej dziewczyny. Zrobiłem to z kilku powodów. Najistotniejszym niech będzie ten, że potrzebowałem dystansu i spojrzenia z zewnątrz. Wygumować się z najbliższego otoczenia, a najlepiej – z Polski. Życ bez telefonu i bez Internetu. Zagubić swój język w jakiejś zupełnie nieznannej mowie. Zniknąć (Gabryś, 2010, z okładki).

Należy do tego dodać jeszcze względy finansowe, choć nie stanowiły one głównego powodu wyjazdu, a więc nieco inaczej niż w przypadku zdecydowanej większości polskich imigrantów. Dla Gabrysia nie była to również emigracja polityczna⁹. W 2007 roku liczba polskich imigrantów na wyspie wzrosła z 3629 do 5627 osób (był to efekt otwarcia rynku pracy dla obywateli nowych państw członkowskich Unii Europejskiej, co nastąpiło w maju 2006 roku), a na początku 2010 roku młodą stażem i wiekiem społeczność polska na Islandii liczyła już 11 tys. osób (na ogólną liczbę 27 tys. imigrantów) (zob. szerzej: Budyta-Budzyńska, red., 2011: 8); obecnie stanowi ponad 6% ludności wyspy, a więc około 23 tys. osób.

Gabryś dość szczegółowo opisuje prace, które podejmował na wyspie (McDonald, poczta, hurtownia odzieży), ich zmiany i poszukiwania zatrudnienia, co wcale nie było takie łatwe, zwłaszcza w sytuacji braku znajomości języka islandzkiego i prawa jazdy. Inaczej niż w przypadku jego partnerki, Karoliny, która była poszukiwaną i rozchwytywaną przedszkolanką, ponieważ ukończyła dwa kursy islandzkiego i realizowała kolejny. Gabryś przyznaje: „Z drugich zajęć niewiele wynoszę również. Drugie zajęcia są moimi ostatnimi zajęciami. Wmawiam sobie,

⁹ „Polska emigracja na Islandii ma charakter wyłącznie zarobkowy lub poznawczy (...)” (Budyta-Budzyńska, red., 2011: 9). Rzadziej powodami migracji są chęć zmiany otoczenia czy ciekawość świata (zob. szerzej: Wojtyńska 2011).

że będę się sam uczył w domu. Za trzy miesiące kurs się skończy, a ja do podręcznika nie zajrzę ani razu” (I: 144); „(...) ja jestem zbyt leniwy” (I: 82–83). Choć po kilku latach emigracji zacznie odczuwać wątpliwości i niewielkie wyrzuty sumienia, nie będzie to dla niego, mimo wszystko, motywacją do nauki języka islandzkiego. Jest to również potwierdzenie strategii dostrzeżonej przez Rafała Raczyńskiego, że kobiety „częściej niż mężczyźni podejmują próbę zmiany swej sytuacji życiowej i dokonania awansu społecznego” (Raczyński, 2015: 89). Gabrys reprezentuje tutaj dość stereotypowy model polskich imigrantów, dla których brak znajomości języka islandzkiego oraz ogromna niechęć do jego nauki wynikająca z uznania go za bardzo trudny są głównymi barierami w adaptacji na wyspie oraz integracji z lokalną społecznością (Raczyński, 2015: 76). Autor *Islandzkich zabawek* zna język angielski, co również nie jest powszechne wśród Polaków pracujących na Islandii i co zdecydowanie go wyróżnia¹⁰. Czasem jednak ma poczucie wstydu, że pozostał językowo na poziomie nowo przyjezdnych emigrantów: „(...) wstydę się mówić, że ponad dwa lata tu mieszkam. Bo mówię to po angielsku. Gdy słyszę język angielski, to od razu myślę: aha, świeżaki, nie dłużej niż rok są na wyspie, może zaledwie parę tygodni. O plusach mówienia po islandzku w Islandii mówić nie trzeba” (I: 143).

Na szczególną uwagę zasługują bardzo krytyczne uwagi Gabrysia o polskich imigrantach na wyspie¹¹. Oto zaledwie kilka charakterystycznych cytatów: „Kto, jak nie Polak, z rodaków za granicą zedrze? Na Polaków zawsze można liczyć” (I: 159); „Są takie miejscowości w Islandii, w których od Polaków jak od much musiałbym się odganiać” (I: 93–94); „Ze strony Polaków trzeba obawiać się wszystkiego. I nagle auta trzeba

¹⁰ „Ale jeśli trzeba po angielsku, to Polak potrafi, np. problem. »Ajem hard dżob. Hał meny for oklok?« – zagaduje wzorową angielszczyzną” (I: 83); „(...) Polaków w cholere. I wszyscy narzekają. Że mało płacą, że mają najgorsze rejony. Narzekają, ale nie odchodzą, bo jak znaleźć pracę, gdy po angielsku mówi się biegle, ale tylko trzema słowami (yes, no, fuck)?” (I: 149).

¹¹ Typom Polaków na wyspie poświęca Gabrys niewielki, ale interesujący podrozdział (I: 72–73).

zamykać i mieszkania, co do tradycji islandzkiej raczej nie należało” (I: 132); „Czy można mieszkać z Islandczykami, z którymi dogadać się nie potrafię? Czy można mieszkać z Polakami, z którymi dogadać się nie potrafię jeszcze bardziej?” (I: 100). Gabrys w znaczący sposób przeciwstawia też poczucie humoru Polaków i Islandczyków:

Islandczycy jednak śmiali się w stylu islandzkim, nie polskim. Gdy Polacy śmiali się z wypowiedzi Wałęsy, to nabijali się w sensie „ale borok, co za nieuk, jaki obciach, po polsku nie umie mówić analfabeta jeden, prezydent od siedmiu boleści”, czyli w stylu polskim. Islandczycy z wypowiedzi pierwszej damy śmiali się po islandzku – bez wyszydzenia, z sympatią i zrozumieniem (I: 176).

Czasem stać go nawet na taką bardzo gorzką i smutną alkoholową metarefleksję:

Tradycyjnie temat skupi się na alkoholu. Czyżbym nie widział innych przejawów polskości w Islandii? Wzrok mam mętny od wódki? Niczym się nie różnię od tych, na których pluję? (I: 135).

Opisując miejscowość Vík położoną na południu wyspy, Gabrys stwierdza:

Sklep spożywczy zamknięty, więc wchodzimy do restauracji. Większość pracowników to Polacy. Czy jest jakieś nieskażone miasteczko w Islandii? Jeśli znajdziemy miejscowość wolną od Polaków, przeprowadzimy się tam bezzwłocznie. Tymczasem jemy frytki, podane przez Polaków (I: 169).

(Wszech)obecność Polaków dostrzegają odwiedzający Islandię i dokumentują wszyscy piszący o wyspie:

Polaków spotyka się wszędzie: na budowach, w przetwórnicy ryb, hutach aluminium, szpitalach, hotelach i pensjonatach. Pracujemy jako lekarze, kucharze, barmani, fryzjerki i opiekunki do dzieci (...) (Kozłowska, Wąsiewicz, 2023: 9).

Inaczej jednak niż wielu migrantów, utrzymujących kontakty wyłącznie z Polakami na wyspie, których „adaptacja przebiega na podstawowym poziomie, zazwyczaj wyłącznie ekonomicznym, związanym z rynkiem pracy” (Tworek, 2011: 75), Gabryś nie żyje w swoistym rozkroku między Islandią a Polską. Wręcz przeciwnie – chciałby uciec jak najdalej od swoich rodaków, jak pamiętamy, pragnie „zagubić swój język w jakiejś zupełnie nieznannej mowie”¹², co jest jednak zupełnie niemożliwe na Islandii, ponieważ Polacy są wszędzie na wyspie. W końcu w 2010 roku wróci na stałe do Polski.

Autor *Islandzkich zabawek* opisuje także w sposób satyryczny różne codzienne paradoksy, np. zwraca uwagę na tablicę ogłoszeń i specyficzne ogłoszenie:

Na kredowym papierze tłusty tekst w trzech językach – islandzkim, angielskim i polskim. Nie wiem, kto tłumaczył na polski, ale należą mu się brawa. POCZTĘ NALEŻY DOSTARCZAĆ NAWET GDY NIE MA POCZTY. Brawo. No i stosuję się do żelaznej zasady listonosza – dostarczam nieistniejące listy. Chodziło o to, że ulotki reklamowe należy dostarczać wszystkim – również tym, do których nie ma listów imiennych (...). Żadnej poczty (nawet listów nieistniejących) nie trzeba dostarczać, gdy mamy do czynienia ze skrzynkami bez adresatów. Takich jest sporo w nowych, na razie tylko częściowo zamieszkałych blokach. Są one specjalnie oznakowane kartkami z odpowiednią informacją. W trzech językach – islandzkim, angielskim i polskim: PROSCE NEI WRZUCAC GAZET ANI REKLAM, DZIEKUJE (I: 163).

Intrygujący jest zwłaszcza fragment, w którym Gabryś dostrzega, że jego partnerka, która udziela długiego wywiadu islandzkiej telewizji, zdecydowanie odbiega od stereotypowego wizerunku Polaka/Polki na wyspie. W interesujący sposób, zwracając uwagę na typowy obraz polskich emigrantów w islandzkich mediach, przywołuje epizod, w którym Karolina została zaproszona do programu telewizyjnego. Materiał

¹² Zob. wyżej, s. 4.

jednak, mimo że nagrany, nigdy nie został wyemitowany, co Gabryś próbuje wytłumaczyć tak:

Najwyraźniej Karolina nie pasowała do profilu programu. Bo Karolina jest za mało polska, a emigranci muszą być pokazani zawsze tak samo: my tu ciężko pracujemy, w pocie czoła zarabiamy pieniądze dla naszych rodzin i dla własnej lepszej przyszłości, ble, ble, ble. Tęsknimy za ojczyzną i najbliższymi, ale się nie poddajemy, bo jesteśmy silni i jest nas tu dużo, trzymamy się razem, bo my Polacy to jedna wielka rodzina (albo jedna wielka ścierna). I nie damy się złemu Islandczykowi, który nas na każdym kroku chce wydmać, będziemy walczyć o swoje (w sobotę kupimy wódkę, a w niedzielę pójdziemy do kościoła), ale ogólnie to jest fajnie, pozdrawiamy wszystkich. Tak było w programie? (I: 90).

Gabryś bardzo często przywołuje różnorodne skojarzenia z Polską (w jego opinii polskie miasta i artykuły spożywcze są o wiele lepsze niż te na wyspie¹³; zauważa też np. trudny do rozpoznania i zrozumienia system komunikacji autobusowej czy śmietników w Reykjavíku). Choć to stereotyp powielany w wielu polskich współczesnych relacjach o Islandii, dostrzega obecność na sklepowych półkach przysmaku tubylców – wafelków Prince Polo („są reklamowane w Islandii jako przysmak narodowy” – I: 61). Twierdzi jednak, że Islandczycy nie wiedzą, że pochodzą one z Polski (i z jego rodzinnego Cieszyna). Płaskorzeźby w Reykjavíku przypominają mu zdobienia cieszyńskich kamienic, których kiedyś nie zauważał, a które odkrył dopiero teraz na wyspie – paradoksalnie i sentymentalnie – po 30 latach. Droga prowadząca przez Selfoss skojarzy mu się z podróżą przez Skoczów, Strumień, albo inne znane mu dobrze miasteczka Beskidu Śląskiego, a budynek, w którym

¹³ Wspominając o polskim sklepie „Stokrotka”, pisze: „Klientami są głównie Polacy. Mogą dostać tam to, co zwykli jeść od dziecka, a czego nie mogą dostać w islandzkich sklepach – artykuły, o których Islandczycy nie mają pojęcia, albo które w wydaniu islandzkim smakują dramatycznie. Kaszanka, pulpety, leczo, gołąbki, kwaszone ogórki i kapusta, marynowane grzyby, mrożone pierogi i pyzy” (I: 61).

mieszkał z Karoliną, obity wszechobecną w stolicy Islandii rdzewiejącą blachą falistą, opisuje tak:

A przecież ten typ mieszkania należy tu do atrakcyjnych. Mój ojciec ma kemping w Koniakowie (Beskidzie Śląskim), który wygląda mniej więcej tak, jak nasz domek, też obity blachą falistą. Ale jego blaszanka, choć niewiele różni się od naszej, od biedy nadaje się do wypadu na weekend. O mieszkaniu w czymś takim nie ma mowy. W Polsce (I: 100).

Nostalgia staje się bardzo silna, gdy po prawie 10 miesiącach pobytu na wyspie zamierza odwiedzić Polskę:

Mimo wszystko podnieca mnie myśl „jutro Polska”. Mimo wszystko jest parę twarzy, które chciałoby się zobaczyć, i parę miejsc szczególnych, do których zawsze się będzie wracać (cholera, jestem sentymentalny).

Dlaczego moim ulubionym zajęciem ostatnich kilku tygodni było siedzenie przy lotnisku z piwem i fotografowanie startujących samolotów? No, dlaczego? (I: 68).

Dwumiesięczny pobyt w Polsce niezwykle go jednak rozczarował:

28 września wróciłem na wyspę. Te dwa miesiące w Polsce były paskudnym nieporozumieniem. Wakacyjna porażka i rozczarowanie (...). Szkoła gadać. Trzeba zapomnieć. Zostawić to, co było parę tysięcy kilometrów stąd. Tak daleko, że w innym świecie zupełnie. Świecie, którego nie ma (I: 69–70).

Tak wyczekiwanej podróży do Polski, mimo że w ojczyźnie był dwa miesiące, poświęcił w książce zaledwie kilka zdań, wspominając o pechowym paśmie nieszczęść: zawieszał się i psuł jego stary komputer, szwagier przypadkiem skasował fragment jego powieści, nie mógł więc realizować zamierzeń pisarskich, musiał uśpić swoje ulubione koty, nic nie wyszło też z postanowienia intensywnej nauki języka angielskiego metodą relaksacyjną. Doszło do tego jeszcze „rozczarowanie towarzyskie”,

czego nie rozwija szczegółowo w *Islandzkich zabawkach*. Jego „polskiego” świata już zasadniczo nie było, a więc powrócił na Islandię.

Autor książki, w perspektywie doświadczeń i odczuć jednostkowych oraz nadanego im znaczenia, jest przykładem emigranta tymczasowego – nie zawsze odpowiadającego jednak stereotypowemu wizerunkowi Polaka na Islandii, a nawet często krytykującego swoich rodaków. To zresztą, w mojej opinii, najciekawsze fragmenty jego publikacji – narracja subiektywna, wielowarstwowa i hybrydyczna, przedstawiająca doświadczenie jednostkowe i sens, jaki mu nadał Gabryś. Dla niego emigracja to swoista przygoda – ważna strategia adaptacyjna i dostosowawcza, choć tak naprawdę nigdy się tutaj nie zdomowił i nie został na dłużej:

Miesiące uciekają jeden za drugim (...). Zniknęło już pierwsze zauroczenie Islandią, pierwsze hausty przygody już dawno zostały wypite. Po kilku miesiącach wszystko wydaje się być tu oczywiste i znajome. Islandia fascynuje turystów, ale niewielu chciałoby w niej zakotwiczyć na dłużej. Wielu obcokrajowców zamieszkujących wyspę nienawidzi jej (zwłaszcza Polacy), są tu tylko dla kasy (I: 67).

Gabryś prezentuje się czytelnikom „jako Inny w stosunku do tego, który migrację rozpoczynał” (Gosk, 2012: 9), choć mimo wszystko raczej rzadko wykracza poza stereotypowy paradygmat myślenia dualistycznego: imigrant – obywatel, my – inni, łączność z miejscem – nieumiejscowienie¹⁴.

Warto uważnie przeczytać relację Gabryśia, która stanowi pierwszą w polskim piśmiennictwie próbę opisu strategii adaptacji polskiego imigranta, przedstawiciela najliczniejszej i młodej wiekiem oraz stażem mniejszości narodowej na Islandii, do nowego środowiska społecznego i przyrodniczego (zob. szerzej: Rott, 2018)¹⁵.

¹⁴ Wykorzystuję tutaj kategorie wymienione przez Hannę Gosk (2012: 11).

¹⁵ Muszę w tym miejscu zweryfikować zawartą w artykule moją wcześniejszą opinię o znaczeniu literackim książki Gabryśia – czytana po latach, zyskuje na wartości. War-

Literatura

- Budyta-Budzyńska M., 2011, *Islandzki kryzys finansowy a strategie adaptacyjne Polaków na Islandii*, w: *Integracja czy asymilacja. Polscy imigranci w Islandii*, red. M. Budyta-Budzyńska, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa, s. 91–122.
- Budyta-Budzyńska M., 2016, *Polacy na Islandii. Rekonstrukcja przestrzeni obecności*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- Budyta-Budzyńska M., red., 2011, *Integracja czy asymilacja? Polscy imigranci w Islandii*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- Gabryś M., 2010, *Islandzkie zabawki. Zapiski z wyspy wulkanów*, Wydawnictwo Pascal, Bielsko-Biała.
- Gosk H., 2012, *Wprowadzenie*, w: *Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. H. Gosk, Universitas, Kraków, s. 7–11.
- Kozłowska A., Wąsiewicz M., 2023, *Islandia i Polacy. Historie tych, którzy nie bali się zaryzykować*, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków.
- Raczyński R., 2015, *Polacy w Islandii. Aktywność społeczno-polityczna*, Harmonia Universalis, Gdańsk.
- Rott D., 2018, *Oswajanie przestrzeni Islandii w piśmiennictwie polskim. Rekonesans*, „Przegląd Humanistyczny”, nr 2, s. 49–59.
- Tworek K., 2011, *Motywy migracji i typy migracyjne – przypadek polskich emigrantów na Islandii*, w: *Integracja czy asymilacja. Polscy imigranci w Islandii*, red. M. Budyta-Budzyńska, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa, s. 66–76.
- Wojtyńska A., 2009, *Islandia i Islandczycy oczami polskich imigrantów*, w: *Islandia. Wprowadzenie do wiedzy o społeczeństwie i kulturze*, red. R. Chymkowski, W.K. Pessel, Wydawnictwo Trio, Warszawa s. 147–169.
- Wojtyńska A., 2011, *Historia i charakterystyka migracji z Polski do Islandii*, w: *Integracja czy asymilacja. Polscy imigranci w Islandii*, red. M. Budyta-Budzyńska, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa, s. 29–43.

to dokładnie przeanalizować jeszcze jej fragmenty opisujące zalety Islandii, dotyczące swoistej fascynacji często ekscentrycznym ubiorem czy zachowaniem mieszkańców (i mieszkańek) wyspy, a także przyrody czy kultury muzycznej.

DARIUSZ ROTT – PhD, DLitt., professor at the Institute of Polish Studies, University of Silesia, Katowice, Poland / prof. dr hab., Instytut Polonistyki, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Katowice, Polska.

Rott is a literary scholar specialising in the history of Old Polish literature. His research interests also include contemporary Polish travel books. Rott has served as a visiting professor at Collegium Civitas in Warsaw, Palacký University Olomouc (the Czech Republic), Sofia University “St. Kliment Ohridski” (Bulgaria), University of Trnava (Slovakia), and Pavlo Tychyna Uman State Pedagogical University (Ukraine). His research has revolved around Iceland for years, and he has led tourist expeditions to the island several times.

Historyk literatury dawnej Polski. Jego zainteresowania naukowe obejmują również współczesny polski reportaż podróżniczy. Był profesorem wizytującym w Collegium Civitas w Warszawie, na Uniwersytecie Palackiego w Ołomuńcu (Czechy), Uniwersytecie Sofijskim im. św. Klemensa z Ochrydy (Bułgaria), Uniwersytecie św. św. Cyryla i Metodego w Trnawie (Słowacja), Państwowym Uniwersytecie Pedagogicznym im. Pawła Tyuczyny w Humaniu (Ukraina). Od lat naukowo zajmuje się Islandią. Kilukrotnie prowadził wyprawy turystyczne na wyspę.

E-mail: dariusz.rott@us.edu.pl